ROK III WARSZAWA, LISTOPAD — GRUDZIEŃ 1930 R. Nr. 10 — 11

GŁOS INSTRUKTORSKI



Cena zeszytu zł. 1.—

CZASOPISMO

ORGAN ZWIĄZKU INSTRUKTORÓW GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO I PRACY SPOŁECZNEJ W POLSCE

ROK III WARSZAWA, LISTOPAD — GRUDZIEŃ 1930 R. Nr. 10—11

GŁOS INSTRUKTORSKI

ORGAN ZWIĄZKU INSTRUKTORÓW GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO I PRACY SPOŁECZNEJ W POLSCE

pod redakcją **Albina Zacharskiego**

KOMITET REDAKCYJNY: Z. KOBYLIŃSKI, W. SERCZYK I J. CIEMNIEWSKI

REDAKCJA: WARSZAWA, KOPERNIKA № 30. TELEFON od godz. 10—13 210-15

Stronę administracyjną załatwia

SEKRETARJAT ZWIĄZKU INSTRUKTORÓW G. W. I P. S. — WARSZAWA, KOPERNIKA 30. TEL. 210-15

25 LAT PRACY SPOŁECZNEJ

W roku bieżącym obchodzą 25-cio lecie pracy swej na niwie spółdzielczo-rolniczej w mleczarstwie kol. Bolesław Tomczykowski i Edward Piątkowski. Obaj Ci niestrudzeni działacze pracą swoją wytrwałą i pełną poświęcenia oddali wielkie usługi idei kulturalnego, oświatowego i gospodarczego podniesienia wsi.

Odznaczając się wyjątkową skromnością, nie uznając rozgłosu dla siebie, od zarania swej pracy nieśli ludności wiarę w lepsze jutro, krzepili ją na duchu i rozbudzali w niej miłość do ojczyzny.

Obaj są wzorem, który oby miał jak najwięcej naśladowców. Ani razu nie zboczyli z obranego posterunku pracy, lecz stale, a wiernie na nim trwają.

Dorobek, jaki wnieśli do życia wsi swoją pracą (która nie została jeszcze oceniona tam gdzie to winno nastąpić...), stawia Ich Obu w rzędzie tych, którzy dobrze się rolnictwu i Państwu — zasłużyli.

To jest dla Nich najwyższą nagrodą.

Imieniem Ogółu instruktorskiego zapewniamy Was Szanowni Jubilaci, iż towarzyszy Wam miłość i szacunek z naszej strony, a zarazem składamy Wam życzenia, aby Wasza tężyzna duchowa i Wasz charakter nieskazitelny pozwoliły Wam pracować jak najdłużej na obranej przez Was a zarazem i gorąco umiłowanej niwie pracy spółdzielczo-rolniczej.

Cześć Wam Jubilaci.

Zarząd Główny i Redakcja.

Na Dzień Wigilji.

Starym, od wieków w Polsce święconym zwyczajem, zbiorą się za dni kilka przy stołach wigilijnych członkowie poszczególnych rodzin, by przy opłatku i wspólnej wieczerzy złożyć sobie wzajemne życzenia, dać wyraz w słowach temu, co w głębi serc i dusz zemknięte.

Nasza rodzina społecznych pracowników rolniczych zbyt jest liczna i zbyt po kraju rozsiana, by mogła — tak jak inne — skupić się w jednem miejscu i wspólnie spędzić ten uroczysty świąteczny wieczór wigilji. Stąd też, zarówno w imieniu Redakcji „Głosu Instruktorskiego", jak też w imieniu Zarządu Głównego Związku Instruktorów Gospodarstwa Wiejskiego i Pracy Społecznej w Polsce tą drogą przesyłamy wszystkim Szanownym i Drogim Kolegom szczere i serdeczne życzenia istotnej pomyślności, wielkiej i radykalnej odmiany wszystkiego co złe, co smuci i niepokoi, co odbiera wiarę i zapał w pracy, mającej na celu doniosłą w życiu wsi polskiej przemianę, wypełnienie nie w słowach, lecz w czynie szczytnego hasła „podniesienia ludu do ludzkości".

Rok ostatni upływał dla naszego grona instruktorskiego w wyjątkowo ciężkich i niepomyślnych okolicznościach. W bezpośrednim codziennym zetknięciu z realnemi zagadnieniami życia wsi polskiej stawaliśmy na każdym niemal kroku wobec tej nieprzepartej niejednokrotnie przeszkody, jaką na drodze istotnego i rzetelnego postępu rolniczego wytworzyły warunki kryzysu gospodarczego, podważającego możliwości i pomniejszającego znaczenie naszej pracy.

Lecz w ciężkich warunkach załamuje się i ustępuje z placu tylko człowiek słaby. Człowiek mocny w narastających trudnościach widzi bodziec do tem wytrwalszego ich przełamywania. Niechaj więc doświadczenia ostatniego roku będą dla Związku naszego i jego Członków tem tylko, czem być powinny, to jest dalszą zachętą do pracy i wytrwania, do zwiększenia zwartości naszych szeregów, do wzmożenia

wysiłków w walce ze wszystkiem, co wartość naszej pracy osłabia i pomniejsza.

I niechaj w najtrudniejszych warunkach ani na chwilę nie opuszcza nas niezłomna, uparta, hartowna wiara w jaśniejszą, lepszą przyszłość. Dzień Wigilijny — to święto radości i pokoju, to święto przedewszystkiem nadziei. „Noc dzisiaj się przesila, noc najdłuższa w roku, może się też przesili męka, co nas nęka" — w tych prostych słowach kolędy zamyka się treść dorocznych oczekiwań, związanych z okresem Świąt Bożego Narodzenia, w którym najdonioślejsza tradycja chrześcijaństwa związała się nierozdzielnie i harmonijnie z dokonywującą się w przyrodzie przemianą, której najistotniejszą cechą jest zwycięstwo nowego dnia nad ustępującą przewagą nocy.

Niechaj i w naszych warunkach całego polskiego życia, niechaj w naszej codziennej pracy dla lepszej i jaśniejszej przyszłości, niechaj wreszcie w osobistem życiu każdego z członków naszego Związku—ten nadchodzący Dzień Wigilijny przyniesie wielką i istotną przemianę, któraby rozproszyła cienie zwątpień, niepewności i trosk, a rozpaliła jasne promienie zadowolenia z pracy i jej rezultatów, jako jednego z podstawowych czynników przyszłej pomyślności i siły—największego wspólnego dobra wszystkich obywateli—Państwa Polskiego.

Dnia 20 grudnia 1930 roku.

Redakcja
„Głosu Instruktorskiego"

Wszystkim Kolegom Związku oraz Prenumeratorom i Czytelnikom „Głosu Instruktorskiego" zasyłamy najserdeczniejsze życzenia „Wesołych Świąt" i pomyślnego „Nowego Roku".

Zarząd Główny i Redakcja.

JAN SIWIEC.

WZMÓŻMY ORGANIZOWANIE SIŁ SPOŁECZNYCH.

Dotkliwe skutki przeżywanego obecnie przesilenia gospodarczego w rolnictwie, a jak słusznie chce p. Minister Janta Połczyński i przesilenia „myśli rolniczej w Polsce“, dyktują polskiemu rolnictwu—bezpośrednio, a Państwu Polskiemu — pośrednio — konieczność zaspokojenia szeregu potrzeb natury społeczno-organizacyjnej, traktowanych dotąd drugorzędnie. Do tych potrzeb należy zaliczyć nieodwołalną konieczność zorganizowania ludności wiejskiej w celowe zrzeszenia o charakterze społeczno-kulturalnym i zawodowo-gospodarczym i powierzyć im praktyczne kierowanie dalszemi losami rozwoju życia wiejskiego. Zaspokojenie tej społecznej potrzeby ujmować należy pod kątem równoczesnego zaspokojenia gwałtownej potrzeby—niejako materjalnej—zorganizowania i zracjonalizowania bogatej i najbardziej podstawowej dziedziny gospodarstwa krajowego, mianowicie naszej produkcji rolniczej.

Doświadczenia przeżywanych obecnie przesileń dyktują również i nam, zespołowi instruktorskiemu szereg nakazów do gruntownego przetrawienia, jeśli w kształtowaniu się nowych stosunków w życiu społeczno-rolniczem chcemy dobrze odegrać daną nam rolę. Na czele tych nakazów postawimy zapewne ten, który nakazuje zespołowi instruktorskiemu konieczność wyraźniejszego samookreślenia się, czem jest, jako zbiorowisko ludzi społecznie myślących i pracujących i jaką rolę chce odegrać i odegra w procesie przekształcania się życia wsi polskiej oraz ten, który narzuca nam konieczność daleko posuniętej konsolidacji własnych sił i to nie tylko na gruncie ideowym, lecz i rzeczowo-zawodowym.

Organizowanie życia wiejskiego powinno odbywać się teraz w tempie przyśpieszonym, szczególnej na odcinku spółdzielczo-gospodarczym. Procesowi temu winno towarzyszyć poparcie całego zdrowo myślącego społeczeństwa i rządu, wyrażające się w rzeczowem współdziałaniu oraz dopomaganiu do zgromadzenia potrzebnych sił i środków obliczonych na miarę podejmowanego zamierzenia.

Rolnictwo nasze musi wykonać ogrom pracy — leżącej przed nim do zrobienia w rezultacie doświadczeń, wynikających z przeżywanego obecnie kryzysu — szczupłemi stosunkowo środkami materjalnemi, gdyż tylko takie może zgromadzić. Praca ta polegać będzie: na odrobieniu wielkich zaległości w dziedzinie postępu i kultury ogólnej i zawodowo-gospodarczej; na zorganizowaniu niemal od nowa, bo na zupełnie nowych podstawach opartej organizacji gospodarstw i techniki gospodarowania; na znormalizowaniu produkcji i przystosowaniu jej do realnie istniejących potrzeb i możliwości rynków spożycia wewnętrznych i ze-

wnętrznych i wreszcie na zorganizowaniu i rozbudowaniu racjonalnej wymiany gospodarczej, opartej na zasadach samopomocy spółdzielczej. Wykonanie tej pracy podjąć należy natychmiast ze względu na konieczność utrzymania się na poziomie możliwych do osiągnięcia w obecnej sytuacji, zależnych od rolnictwa warunków normalnego rozwoju i niedopuszczenia do głębszego załamywania się stosunków gospodarczych na wsi.

Należyte zorganizowanie społeczeństwa wiejskiego da czynnikom decydującym w Państwie możność celowego kierowania pracą rolników nad zorganizowaniem i prowadzeniem na racjonalnych zasadach opartej produkcji rolniczej. Przyczem jedynie tę drogę — oddziaływania pośrednio przez ludzi na rezultaty ich pracy — wybrać możemy i musimy jako najkorzystniejszą w odniesieniu do rolnictwa. Zaś bez gruntownego zreorganizowania produkcji rolniczej i zbytu jej wytworów, nie osiągniemy koniecznej, trwałej poprawy sytuacji gospodarczej w Państwie natomiast spaść możemy niedługo poniżej poziomu samostarczalności.

Zagadnienie pracy nad odbudową i rozwojem naszego rolnictwa tak należy rozwiązywać, żeby do udziału w niej zostały wprowadzone możliwie wszystkie siły społeczne, a więc nie tylko te, które już dzisiaj są czynne, lecz i nieuruchomione dotąd, stanowiące jeszcze wartość potencjalną. Należy również dążyć do tego, żeby odpowiedzialność za skutki odnośnych działań mogła być rozkładana współmiernie na zorganizowane społeczeństwo i rząd, aby żaden z tych czynników nie mógł przenosić na drugiego odpowiedzialności za własne błędy i sam był zmuszony naprawiać je.

Środki materjalne, jakie nasze rolnictwo może uruchomić dla wykonania wielkiego programu reorganizacji dotychczasowego systemu produkcji rolniczej, są stosunkowo tak szczupłe w obliczu wielkich potrzeb, że pokusić się z nimi na większy program zamierzeń można tylko wtedy, jeśli temi środkami będzie się jeno w najkonieczniejszym stopniu *uzupełniać żywe siły*, których w Polsce na szczęście posiadamy w dostatecznej mierze.

Da się to osiągnąć, o ile będziemy rozporządzać dla wymienionej akcji organizacją społeczną o bogato i planowo rozbudowanym systemie ogniw terytorjalnych, sprawnie działających, przenikających do wszystkich niezbędnych komórek życia wiejskiego i regulujących ważniejsze procesy ich działania.

Na ruch organizacyjno-kulturalny i gospodarczy wsi patrzono do niedawna od niewłaściwej strony i niewłaściwą miarą mierzono go w obliczu ogólnych potrzeb. Wartość organizacji, jako potężnego środka *pobudzającego i regulującego zbiorową wolę działania* nie była u nas doceniana należycie, a nawet pomniejszana świadomie, jeśli chodzi o sze-

roki odcinek życia wiejskiego. Ostatnie lata przyniosły nam pod tym względem pożądane zmiany na lepsze. Proces tych przemian — w psychicznem nastawieniu się do zagadnień społeczno-organizacyjnych — odbył się nie bez wybitnego wpływu czynnika społeczno-instruktorskiego. Również za działaniem tegoż czynnika odbyć się powinna dalsza pożądana przemiana w psychice naszego społeczeństwa. Przemiana ta w bardzo niedługim czasie powinna przesunąć się znacznie głębiej niż wielu z pośród nas samych przypuszcza dzisiaj.

Dobrze pojęte interesy bytowe społeczeństwa i Państwa Polskiego wymagają, aby zasada obowiązująca w sferze kształtowania sił obronnych kraju, a polegająca na niemniejszem docenianiu dobrej organizacji armji od należytego wyposażenia jej w nowoczesne środki działania, była przyjęta również i dla sfery kształtowania sił gospodarczo-wytwórczych Państwa.

W obecnych czasach — wielkich zmagań międzynarodowych na froncie życia gospodarczego — organizacja cywilna produkującego społeczeństwa musi posiadać dużą sprawność z racji czego powinna stanowić objekt głębszej troski ze stanowiska społeczno-państwowego.

Dlatego zespół instruktorów, dla których praca społeczna na wsi stała się nie tylko żołnierską powinnością, ale i najistotniejszym, najgłębiej obywatelsko pojętym interesem osobisto-życiowym, powinien czuć włożony na siebie ciężar obowiązku *konsekwentnego przełamywania* dotychczasowego *nastawienia psychicznego* w społeczeństwie, odnośnie zagadnienia organizacji życia wiejskiego oraz przymus moralny wytwarzania nowych poglądów i nowej korzystnej atmosfery dla dalszego rozwoju pracy w omawianym kierunku.

Wytwarzanie nowej, powszechnie przychylnej atmosfery, mającej towarzyszyć kształtowaniu się właściwych poglądów na pracę społeczno-organizacyjną na wsi, jest tak samo konieczne wśród zainteresowanych sfer społecznych, jak również wśród administracji państwowej. Wszędzie bowiem i zawsze administracja państwowa odznacza się skłonnością do wywierania wpływu na kształtowanie się stosunków, za pośrednictwem zarządzeń policyjnych, a w szczególności w naszej młodej i niedoświadczonej administracji, nieposiadającej ustalonej linji postępowania, ta cecha przybiera od wypadku do wypadku nawet chorobliwe objawy.

Społeczne myślenie młodej naszej administracji powinno się kształtować na tych samych podstawach ideowo-państwowych, na których wyrosła nasza głęboka wiara w słuszność i trwałość naszych ideałów społecznych. Nikt też nie jest w Polsce tak powołanym do dopomożenia naszym kolegom w pracy społeczno-państwowej na urzędach, aby się

jak najprędzej upodobnili do nas w patrjotyźmie społeczno-państwowym jak my—bogaci doświadczeniem—instruktorzy, technicy pracy społecznej.

Atoli jeżeli chcemy — dzisiaj już bardzo liczny zespół ludzi, którym dziejowo została powierzona niesłychanie ważna rola w kształtowaniu życia społecznego na wsi Polskiej — wypełnić nie tylko należycie, ale zaszczytnie misję swoją przed historją, musimy sporo dokonać również i wśród siebie, we własnej organizacji. Przedewszystkiem musimy dokładnie odnaleźć siebie samych, jako zespół w robocie, jeszcze mocniej skrystalizować się ideowo i tym wyraźniej określić programowo funkcję społeczną pozostawioną nam do wypełnienia w życiu wsi. Jako organizacja i jako ludzie musimy nabrać mocniejszego wyrazu, bardziej kontrastowo ale i bardziej jednolicie zarysować się na tle istniejących i mających się ukształtować stosunków społeczno-rolniczych w kraju.

W wielu szkołach organizacyjnego myślenia wychowaliśmy się i kształtowaliśmy swoje patrjotyzmy i charaktery społeczno-organizacyjne. Istnieją wśród nas również i odcienie ideowego i metodycznego nastawienia się do samego zagadnienia pracy społecznej na wsi, jako takiego. Te różnice możemy, a więc i musimy wyrównać wśród siebie jak najprędzej. Wyrównamy je z pewnością łatwo i w niedługim czasie, bo istnieje w nas wyraźnie zarysowana wola ku temu, wypływająca z poczucia podobnie pojmowanego obowiązku wobec wspólnego nam wszystkim celu, do którego działalność nasza zmierza, bo wiele podobnych różnic wyrównywaliśmy przy warsztacie pracy i rychło zapominaliśmy, że istniały one wśród nas. Niektóre z istniejących wśród nas drobniejszych różnic zatrze potężny niwelator-czas, w miarę jak będzie towarzyszył wspólnej naszej pracy i mierzył jej rezultaty.

Określenie jasne naszej roli, jaką mamy odegrać w kształtowaniu stosunków społeczno-rolniczych, nie napotka na trudności; *pozostaniemy nadal organizatorami życia społecznego na wsi, organizatorami i kierownikami faktycznymi gromadzkiej pracy zawodowej i gospodarczej, oraz pionierami duchowego i materjalnego postępu i kultury na wsi.* Trudniejszą staje się do określenia rola i pozycja społeczna czynnika instruktorskiego w organizacjach społeczno-rolniczych. Tu i ówdzie będziemy mieli do pokonania pokutujące w niektórych organizacjach społeczno-rolniczych przyzwyczajenia, z któremi nadal w żaden sposób pogodzić się nie podobna. Mam na myśli przyzwyczajenia, początkiem swoim sięgające czasów, kiedy to praca społeczno-rolnicza na terenie drobnej własności rolnej była traktowana jako *dobroczynność*, zaś instruktor, jako narzędzie do wykonywania realnie owej dobroczynności przez jej protektorów.

Ze względu na dobro sprawy, rola pracownika instruktorskiego w organizacji traktowana być musi jako rola *społecznie pełnowartościo-*

wego i odpowiedzialnego kierownika pracy na powierzonym mu terenie życia zbiorowego.

Nasz wpływ, jako zespołu, na układ stosunków społecznych na wsi musi być spotęgowany. Jest to bowiem wpływ społecznie najbardziej niezależny, wynikający z rzeczowego ustosunkowania się do mających być rozwiązywanemi zagadnień społecznych i gospodarczych. Praca instruktorów nad organizowaniem życia wsi powinna stać się jeszcze owocniejsza w konkretne rezultaty. Przeszkody spotykane w pracy instruktorskiej należy zredukować do osiągalnych granic minimum. *Instruktorzy muszą się zdobyć na skonsolidowanie przy sobie maximum istniejących i możliwych do wydobycia sił twórczych na poszczególnych terenach*; muszą zdobyć się na daleko posuniętą *koncentrację pracy* nad rozwiązywaniem czołowych zagadnień i gromadzeniem rzucających się w oczy realnych efektów zbiorowego dorobku w najważniejszych dziedzinach; *muszą zabezpieczyć się przed narzucaną im rolą wykonawców przypadkowych koncepcyj i stać się realizatorami celowo i planowo zaprojektowanych zamierzeń zbiorowych.*

Zagadnienie warunków pracy instruktorów w organizacjach społeczno-rolniczych, stawiane dotąd w płaszczyźnie indywidualnych interesów materjalno-osobowych, należy traktować jako jedno z postawowych zagadnień programowych w dziedzinie pracy społeczno-rolniczej. Unormowanie i ustabilizowanie stosunków instruktorsko-pracowniczych, stało się już dzisiaj palącą kwestją społeczną dla wsi. Rozstrzygnięcia tego zagadnienia musi się podjąć nasza organizacja w głębokiem przeświadczeniu o społecznej i programowej konieczności uczynienia tego ze względu na planowość pracy i jej ciągłość programową.

Dużą też wagę powinniśmy nadać własnej akcji prasowej, Organ nasz prasowy: „Głos Instruktorski" stać się powinien najważniejszym naszym łącznikiem, a nadto kuźnią inicjatywy, form i metod naszego działania, oraz źródłem intelektualnej i społecznej podniety w pracy. Na zewnątrz winien być „Głos Instruktorski" wyrazem naszych dążności i informatorem, zapoznającym społeczeństwo z naszym dorobkiem. Musimy przeto dążyć do tego, aby „Głos Instruktorski" stał się już w nabliższym czasie perjodykiem, ukazującym się częściej i w bogatszej szacie.

B. DEDEKO.

ROLNICTWO — A MAJĄTEK NARODOWY.

Bardzo często w pracach naukowych, a także na łamach prasy codziennej spotykamy się z wyliczeniami majątku narodowego. Cyfry podawane niejednego ciekawią. Nie będzie jednak przesadą, jeśli zrobimy przypuszczenie, że większość czytelników z taką samą ciekawością spo-

gląda na cyfrę majątku narodowego jak i na cy,ry oznaczające dajmy na to odległości jakiejś komety od słońca. Rzuca się w oczy wysokość tego majątku, w najlepszym razie porównywujemy go z majątkami narodowemi innych krajów, aby przekonać się... o ile jesteśmy biedniejsi — i to zdaje się jest kresem tych zainteresowań i rozważań. Jest to wręcz mylne.

Przedewszystkiem wysokość majątku narodowego jest niejako odskocznią dla wielu innych roztrząsań i zagadnień. Weźmy dla przykładu chociażby zagadnienia kredytowe i podatkowe. Czyż obliczenie majątku narodowego nie jest niezbędne przy zaciąganiu pożyczek zagranicznych. Przecież zaciągając na nieruchomości dług długoterminowy musimy najpierw obliczyć: ile ta nieruchomość jest warta, i czy dług zaciągnięty nie obciąży zbytnio hipoteki? A każde państwo jest jakby dużem gospodarstwem. Z drugiej strony wiemy, że niejednokrotnie nadmierne obdłużenie nieraz było powodem smutnych konsekwencyj.

Wspomniałem również o podatkach, tu dodam, że śruba podatkowa może naciskać podatnika tylko tak silnie, aby wyciskała jedynie pewną część dochodu, a nie niszczyła składników majątku narodowego. Dlatego też w krajach cywilizowanych majątek narodowy obliczany jest w częstych okresach czasu a nawet nie rzadko — corocznie.

W Polsce pierwsza próba obliczania majątku narodowego dokonana była w 1790 r., — zaś ostatnia w 1929 r. Według tych ostatnich obliczeń majątek narodowy wynosi bezmała 137,5 miljarda zł., z tego na rolnictwo przypada 66,9 miljarda.

Rozpatrzmy teraz, z jakich składników składa się majątek rolnictwa.

Przedewszystkiem wymienić należy ziemię, której wartość określono na 33,7 miljarda zł. Obliczenia powyższego dokonano na podstawie cen ziemi z 1927 r. Obecnie cena ziemi (jak powszechnie wiadomo) wskutek kryzysu powszechnego silnie spadła. Z powyższego wynika, że ziemia, ten jeden z najważniejszych składników majątku narodowego nie posiada wartości stałej, lecz silnie zmienną, zależną w pierwszym rzędzie od człowieka (jakości i ilości jego pracy) jak również od konjunktur międzynarodowych.

Drugim ważnym składnikiem naszego bogactwa narodowego są lasy. Według stanu drzewostanu z przed 5 lat wartość lasów wraz z gruntami leśnemi wynosiła przeszło 7,9 miljarda zł. czyli 11,9% majątku rolnictwa. Tak było — lecz obecnie nie jest. Przedewszystkiem lasy zwłaszcza prywatne zostały w ostatnich czasach silnie przetrzebione. Pozatem i samo drewno w ostatnich czasach gwałtownie staniało. Z tych względów obecnie (w końcu 1930 r.) wartość lasów bezwzględnie jest niższa od cyfry wyżej podanej. Powyższe uwagi wskazują, że las jest bardzo poważnym czynnikiem składowym majątku narodowego, zaś nadmierna i nieoględna eksploatacja tych lasów może łatwo odbić się ujemnie na całości majątku narodowego.

Jeszcze ważniejszym składnikiem są budynki rolnicze, których wartość na podstawie kosztów robocizny i materjałów w 1927 r. została wyliczona na sumę 14,3 miljarda zł.

Jak wiemy, w ostatnich czasach robocizna i materjały budowlane staniały tylko nieznacznie, zaś w ciągu 3 lat sporo nowych budynków wzniesiono, a jeszcze więcej odnowiono, a nawet przebudowano.

Opierając się na powyższych założeniach możemy bez wielkiego błędu przyjąć, że wartość budynków rolniczych jeżeli nie wzrosła, to w każdym razie utrzymała się na wysokości 14,3 miljarda zł., co stanowiło 21,4% majątku rolnictwa.

Wysokość następnego składnika — inwentarza martwego — została wyceniona na 3,6 miljarda zł. Znając silne zużycie narzędzi w rolnictwie jak również produkcję krajową maszyn oraz import z zagranicy, możemy przyjąć, że pozycja ta nadal nie podlegała zbyt dużym wahaniom.

Odwrotnie następny składnik — inwentarz żywy — jest wysoce zmienny i płynny.

Opierając się na statystyce inwentarza żywego z 1927 r., jak również na cenach z tegoż roku, wyprowadzono wartość równą 7,3 miljarda zł. Ale w ciągu nawet 2 lat ilość inwentarza uległa zmianom. Przedewszystkiem zwiększyła się ilość bydła, zaś trzody chlewnej silnie zmalała. Prawdopodobnie w tymże czasie wzrosła ilość drobiu.

Z drugiej strony wartość poszczególnych sztuk inwentarza żywego łącznie z powszechnym kryzysem silnie zmalala, zwłaszcza w ostatnich czasach. Ile jest obecnie wart inwentarz żywy — należałoby już teraz przeprowadzić drobiazgowe, a kłopotliwe przeliczenia. Tutaj należałoby z pośród inwentarza żywego wydzielić inwentarz pociągowy, tak odrębny od inwentarza użytkowego. Mianowicie na konie przypada 1,6 miljarda zł., reszta czyli 5,7 miljarda — na inwentarz użytkowy. Teraz należałoby te poszczególne składniki zestawić, mianowicie:

Ziemia stanowi	50,4%	majątku rolnictwa
Lasy	11,4	„ „
Budynki	21,4	„ „
Inwentarz martwy . . .	5,4	„ „
„ żywy	10,9	„ „

Z powyższego wynika, że mniej więcej 62% tego majątku przypada na grunty i lasy, ale reszta t. zn. 38% przypada na budynki i inwentarze. Jest to bardzo ważne. Pierwsze 62% majątku narazie pominiemy. Zwrócimy baczną uwagę na resztę.

Z kwoty tej olbrzymia większość, czyli około 30% majątku rolnictwa nie stanowi bezpośrednio kapitału produkcyjnego. Są to budynki, inwentarz martwy i inwentarz pociągowy. Jedynie inwentarz żywy, użytkowy jest jakby bezpośrednią maszyną wyrzucającą na rynki coraz to nowe dobra. Dlatego też musimy się zastanowić, czy ustosunkowanie tych składników w Polsce jest właściwe? Przedewszystkiem wszystkim jest znana drożyzna kredytu, tak długo — jak i krótkoterminowego. Z drugiej strony każdy, kto się ze wsią bliżej styka stwierdzi, że kredyty te, o ile po długich i ciężkich cierpieniach wydostanie, to w pierwszym rzędzie lokowane są w budynki, inwentarze martwe, a nawet przeznaczane nieraz na cele nic wspólnego z produkcją nie mające, podczas gdy na inwentarz dochodowy (użytkowy) idą zaledwie b. skąpe sumy. Tutaj musimy pamiętać, że nie tylko w Starej Europie, lecz

i w St. Zjednoczonych produkcja rolnicza jest znacznie niższa od produkcji przemysłowej w stosunku do własnych kapitałów. Np. w St. Zjednoczonych każde 100 dolarów w przemyśle wykazuje dwa razy wyższą produkcję niż w rolnictwie. Dlaczego? Dlatego, że przemysł umieszcza z tych 100 dolarów stosunkowo niewiele w budynkach i magazynach, przeznaczając resztę na kapitał obrotowy. Przeciwnie w rolnictwie olbrzymia większość kapitałów unieruchomiona jest w ziemi, budynkach, w inwentarzu martwym i sile pociągowej. Jest to coprawda zło konieczne, lecz powinniśmy to zło w miarę możności zmniejszać!

Nie pragnę tutaj bynajmniej nawoływać do zmniejszenia kapitału w budynkach i inwentarzu martwym. Byłoby to szaleństwem, gdyż w większości wypadków te składniki majątku narodowego są dalekie od doskonałości i zabezpieczają zaledwie potrzeby. Ale jeśli w ten, czy inny sposób rozporządzamy wolnemi zasobami i możemy przyczynić się do powiększenia majątku narodowego, to winniśmy rozpocząć, w myśl „prawa minimum" od stosunkowo najsłabszego składnika, od inwentarza dochodowego. Tutaj jest duże pole do działalności, gdyż nietylko ilość inwentarza żywego możemy powiększyć, lecz również i zwrócić uwagę na jego jakość. Bezsprzecznie, jest to w dobie głębokiego przesilenia gospodarczego bodaj najważniejszem zagadnieniem. Tutaj nie wystarczy nawet oderwana praca instruktorów; akcję tę należy mocno podeprzeć przez nasze czynniki państwowe i przez organizacje rolnicze. W przeciwnym wypadku nasze rolnictwo upodabnia się do kręcącego się w kółko psa za obciętym ogonem: resztki ogona nie złapie i sam się wywróci. Tym ogonem w rolnictwie jest bezsprzecznie w naszych warunkach zaniedbana hodowla.

Na tem jeszcze nie koniec. W dobie kryzysu musimy zmniejszyć koszta produkcji; tylko w ten sposób potrafimy owocnie zwalczyć konkurencję na rynkach zagranicznych. Ale tutaj zapominać nie można, że do kosztów produkcji wchodzą między innemi również koszta utrzymania kapitałów umieszczonych w budynkach, narzędziach i inwentarzu pociągowym. Każdemu jest wiadome, że zmniejszenie tych kosztów jest prawie że niemożliwe. Więc cóż pozostaje? Jedyna rada, to zwiększyć produkcję hodowlaną. Wówczas wspomiane koszta utrzymania tych kapitałów rozłożone będą na większą ilość dóbr wyprodukowanych, a zatem te dobra będziemy już mogli zbyć po niższych, niż to było dotychczas cenach.

W powyższych rozważaniach używałem terminu: majątek rolnictwa, lecz nie rolników, a to dlatego, by uniknąć fałszywych wniosków. Chcąc wyprowadzić majątek rolników należałoby do wyżej wymienionej kwoty 66,9 miljardów zł. dodać wartość mebli, ubrań i tp. ruchomości oraz odjąć jeszcze większe kwoty, mianowicie wartość lasów i ziemi państwowej oraz długi rolnictwa. Wówczas okazałoby się, że majątek rolników nie jest tak duży, jakby to się zdawało. Okazałoby się bezwzględnie, że majątek miast i przemysłu oraz państwa są większe od sumy majątku rolników. Z drugiej strony wiemy, że rolnictwo zatrudnia 2 razy więcej osób niż miasta. Z powyższego wynika, że przeciętnie na każdego rolnika wypada conajmniej dwa razy mniej majątku, niż na przeciętnego

handlowca, czy też osobę zatrudnioną w przemyśle. Jest to bardzo ważne i... smutne. Rolnictwo zaś majątek swój będzie mogło powiększyć tylko w jeden jedyny sposób: więcej i *lepiej* pracując.

Nie pożyczki, kredyty, ulgi nadzwyczajne, ale tylko praca i jeszcze raz praca będą mogły wyciągnąć rolnika z biedy i niedostatków. Należy tylko ten rwący potok pracy odpowiednio skierować: nie nagromadzać kapitałów nieprodukcyjnych, lecz odwrotnie — najbardziej płynnych temi samem upodabniać się do przemysłu.

J. ŁOZOWSKI.

KIERUNEK SPOŁECZNO-WYCHOWAWCZY PRACY INSTRUKTORSKIEJ.

Zasadniczym podłożem ideologicznem pracy instruktorskiej jest to, że działamy w ramach własnego państwa zorganizowanego demokratycznie, w którem pełne prawa obywatelskie posiadają wszyscy obywatele i które od wszystkich obywateli żąda umiejętności wykonywania tych praw.

A więc stanęliśmy w pracy naszej wobec najistotniejszych zagadnień życia zbiorowego w Polsce współczesnej, zdecydowani nadać pracy ton i zabarwienie nietylko do pewnego stopnia odmienne od szablonowej naszej działalności instruktorskiej, ale zasadniczo różne w porównaniu z pracą oświatową reszty dotychczas licznej części obozu demokratycznego. Różnica ta polega w ustosunkowaniu się do problemów współczesnego życia zbiorowości polskiej, polega na tem, że za najistotniejszy promblem, uważamy promblem emancypacji kulturalnej szerokich mas wsi polskiej, uniemożliwiającej wytworzenie sobie samodzielnej orjentacji w warunkach społecznego życia doby współczesnej, by na tej podstawie ustosunkować się do zadań społecznych czynnie i pozytywnie. Z tego powodu zwalczamy wszelką akcję, obliczoną na utrzymanie niewolnictwa duchowego emancypujących się warstw ludowych oraz przeciwstawiamy się każdemu dążeniu, które pod pokrywką pracy nad podniesieniem oświaty i kultury szerzy *serwilizm myśli i utrwala bierność społeczną*. Polska doby dzisiejszej, Polska demokratyczna przyszłość swą budować może skutecznie tylko wtedy, gdy do pracy ogólno-państwowej zdoła wciągnąć jak najliczniejsze szeregi obywateli dających pracę ugruntowaną na poczuciu samopomocy i solidarności społecznej.

Bez przesady twierdzimy, że aktywność naszego życia społecznego jest dotychczas w powijakach. Olbrzymie pole pracy społecznej leży odłogiem z powodu braku ludzi czujących potrzebę działania społecznego i nie posiadających umiejętności organizowania życia społecznego w danem środowisku.

Konsekwencją tego zjawiska, są „martwe" Kółka Rolnicze, Koła Młodzieży Wiejskiej i inne organizacje społeczne. W takim stanie rzeczy musimy sobie wyraźnie powiedzieć, że obok prac fachowo-rolniczych, musimy brać czynny udział w ogólnej akcji wychowania społecznego

i obywatelskiego, wespół z organizacjami pokrewnemi z ideologją pracy na wspólnym terenie działalności.

Zachodzi teraz pytanie, czembyśmy mogli wykrzesać z najbardziej obojętnych społecznie środowisk ludzkich, walory ich, w życiu państwa? Odpowiedź krótka — wszystkiem tem, co orjentuje w zjawiskach życia zbiorowego, co pozwala dojrzeć głęboki sens współdziałania gromadzkiego, co wyzwala potencjalną energję mas w kierunkach wyrażenia się w różnorodnych formach społecznej akcji. Otóż zdaniem mojem w ramach tego artykułu zbyteczne byłoby rozszerzanie poglądu na sposoby uaktywnienia na niwie społecznej, leżącej odłogiem porzuconej przez brak umiejętnych organizatorów życia społecznego. Stwierdzam tylko, że celem naszej pracy jest — nie człowiek o taką czy inną sumę wiadomości mądrzejszy, lecz człowiek przebudowany wewnętrznie, człowiek głęboko czujący swój związek duchowy z całością narodu i jego nowem przeznaczeniem, zdający sobie jasno sprawę z całokształtu potrzeb społecznych oraz warunków, w jakich mogą być zaspokojone, człowiek wreszcie o obudzonej woli działania nie tylko na użytek własny, lecz także dla dobra ogólnego.

Nie ulega wątpliwości, że praca wyrobienia obywateli o wyżej określonym typie, będzie systematyczną z braniem pod uwagę życia i warunków działania w środowisku danem i znaną jest rzeczą, że przepotężnym środkiem w naszej pracy jest oświata ze znamieniem wartości społecznej, która w konkluzji budzi do życia zmysł dla ujmowania zagadnień społecznych pod kątem widzenia interesu ogólnego.

Wynika z tego, że działalność instruktora wiąże się ściśle z odpowiedzialnością za dalszy rozwój kultury narodowej i że umożliwia czynny udział w ukształtowaniu życia narodu dla szerokich mas doniedawna upośledzonej, a dziś pełnoprawnej wsi polskiej. To, że proces społeczno-wychowawczy, odbywać się musi w najściślejszym związku z życiem oraz ogólnemi dążeniami tej najliczniejszej warstwy narodu, jest rzeczą oczywistą dla każdego, kto zdaje sobie sprawę z charakteru i struktury społecznej naszego narodu. To też proces wychowaczy musi się odbywać łącznie z prądami nurtującemi masy wiejskie, zaś w żadnym wypadku przeciw. Idea, której służymy jest wielka, a więc służba zaszczytna.

Z. KOBYLIŃSKI.

KURSY ROLNICZE.

Dzisiejsze metody oświatowe t. z. aktywne, dążąc m. i. do osiągania konkretnych rezultatów w stosunku do człowieka i zaspakajanie jego wyraźnych potrzeb i zainteresowań — przechodzą do porządku dziennego nad oświatą bezosobową „masówką", propagandą i zatrzymują się na jednostkach, zespołach i grupach o pokrewnych specjalnych zainteresowaniach, gdzie w oparciu o współpracę nauczyciela doradcy — odbywa się rozwiązywanie przez zainteresowanych konkretnych zadań praktycznych, czy myślowych, wiążących się i konsekwentnie przeprowadzanych.

W tym kierunku widzimy dzisiaj idącą również pracę oświatowo-rolniczą na wsi, pracę instruktorów rolniczych. Do aktualnych wymagań życia i uznanej słuszności kierunku pracy oświatowej należy dostosować akcję t. z. kursów wszelkiego rodzaju, prowadzoną wśród drobnych rolników. Mniejsza ilość ludzi objętych akcją, lecz bardziej dobranych (elita) z położeniem nacisku zwłaszcza na kształcenie i przygotowanie do spełniania swych zadań przodowników grup, kółek, zespołów o pokrewnych zainteresowaniach, możliwie wąskich i sprecyzowanych—to zasada naczelna.

Koncentrowanie, wiązanie i ciągłość prac oświatowych w niewielu wybranych punktach, a nie rozpraszenie chaotyczne swych wysiłków na terenie — to drugie wskazanie.

Charakter konkretny oświaty, związanej z istotnemi aktualnemi potrzebami życia gospodarczego wsi, stawianie wyraźnych żądań każdej imprezie oświatowej osiągnięcia wyraźnego celu, choćby najbardziej wąskiego (nauczenie się czegoś), co można osiągnąć przez ograniczenie tematu i łączenie słowa z pokazem, doświadczeniem i praktycznem przeprowadzeniem zagadnienia — następny warunek pracy oświatowej — kursu.

Pobudzenie do celowego samokształcenia w miarę istotnych potrzeb nie magazynowanie teoretyczne wiedzy na wszelki wypadek — rezultat oświatowy dobrze przeprowadzonego kursu.

Akcja propagandowa, pogadanki, odczyty, t. z. „kursy lotne“, poruszające szereg zagadnień z zakresu rolnictwa dla bezimiennego audytorjum doraźnie, sporadycznie urządzane, niewnikające w celowość tej pracy w chwili obecnej, należy postawić wyraźnie poza nawiasem właściwych kursów. Kurs jako akcja sama w sobie, wyodrębniona, w zasadzie nie powinien istnieć.

Kurs winien być integralną częścią pracy oświatowej wyraźnej grupy zainteresowanych, związanych specjalnem zagadnieniem (nielicznej — kilkanaście do trzydziestu osób) związany, czy to z pewną metodą pracy np. konkursami rolniczemi lub też specjalizacją grupy np. Kółko hodowców trzody chlewnej, kółko kontroli mleczności, grupa sadowników, pszczelarzy, producentów nasienia określonej rośliny, lub też, jeżeli są to gospodarze w t. z. gospodarstwach przodujących, znajdujących się pod stałą opieką instruktora to kursami można przerabiać z niemi pewne palące zagadnienia ich gospodarstw np. przechowanie obornika, produkcję roślin pastewnych i t. p.

Kursy takie zasadniczo urządzać się winno dla danych grup specjalnych lokalnie — kilkudniowe do tygodnia i łączyć je z pokazami, praktycznemi zajęciami, zwiedzaniem i wspólnem przedyskutowaniem i przepracowaniem zagadnienia. Zagadnienie zasadniczo jedno, wyraźnie interesujące daną grupę i które będzie w pracy grupy kontynuowane, czy to w formie zorganizowanej jak np. kółko danej specjalności (pszczelarzy, sadowników, hodowców trzody i t. p.) czy też czasowo np. zespół konkursowy buraka pastewnego. Rezultatem kursu musi być jednak nauczenie się czegoś konkretnego np. szczepienie drzew owocowych, obchodzenia się z pszczołami w pasiece, normowanie paszy zimowej dla bydła w związku z praktycznemi, posiadanemi paszami. Żeby dane grupy mogły kontynuować swą pracę w danej dziedzinie, należy uaktywnić przodowników grup, (jednostki wybitniejsze), któreby prowadziły działalność na

miejscu. Do tego należy ich przygotować na dłuższych kursach dla przodowników danej specjalności — możliwie internatowych.

Prelegentem podstawowym Kursów lokalnych — winien być, miejscowy instruktor lub inny fachowiec, znający dobrze teren, ludzi i warunki lokalne, by kurs faktycznie odpowiadał istotnym, lokalnym potrzebom, jak również i dlatego, by dany instruktor mógł stale utrzymywać kontakt z daną grupą i miejscowością. Prelegentami kursów dla przodowników (kurs taki może się odbyć dla powiatu i trwać parę tygodni, ewentualnie z przerwami), prócz instruktora powiatowego, który winien być gospodarzem kursu i jego kierownikiem, winni być prelegentami inspektorzy organizacyj wojewódzkich danej specjalności.

W ustalaniu kursów i zagadnień tam poruszanych należy z reguły uwzględniać środowisko. Inne zagadnienia będą interesowały gospodarzy, inne gospodynie. Sprawy żywienia bydła i dostarczenie odpowiedniej paszy, uprawy mechanicznej, nawożenia, przechowania obornika, gospodarki polowej to dziedzina zainteresowań gospodarza. Warzywnik, drób, trzoda nie mówię o szyciu, gotowanie, spiżarnie, dom to znów dziedzina gospodyni. Rzecz oczywista, iż niektóre zagadnienia np. trzoda, drób mogą interesować obie strony tak samo jak musi gospodarz doceniać w całości organizacji gospodarstwa — dział gospodarki kobiecej, lecz zasadniczo nachylenia programowe należy zróżniczkować dla gospodarzy i gospodyń. Zupełnie inny charakter będą nosiły kursy dla młodzieży wiejskiej, które z reguły winny być dłuższe, w miarę możności internatowe i dążyć do zastąpienia szkoły rolniczej; ale o tem obecnie nie będziemy mówili.

Z powyżej rzuconych myśli i uwag wynikają następujące sprawy ściśle się wiążące z kursami w ten sposób ujętemi, jak i pracą oświatową instruktora na terenie, a mianowicie:

Ograniczenie działalności instruktora do niewielkiej stosunkowo ilości osób i punktów (elita w wynikach).

Znajomość nietylko teoretyczna lecz i praktyczna zagadnień przepracowywanych na kursach.

Wyraźna specjalizacja zainteresowań i grup na terenie i oparcie pracy na przodownikach grup.

Konieczność stałego kontaktu instruktora z ustalonemi ogniskami pracy i zespołami tam pracującemi.

Niewyodrębnianie kursów w specjalną akcję oderwaną lecz wplatanie metodyczne w ciągłą pracę określonych grup, kółek i zespołów, przepracowanie zagadnień nie tylko z punktu widzenia nauczania techniki wyższej produkcji lecz z uwzględnieniem racjonalności gospodarczej, kalkulacji i opłacalności i związku z całością gospodarki.

Nasuwa się tu zagadnienie personelu pomocniczego, technicznego o różnych specjalnościach, któryby pod kierunkiem instruktora-kierownika przepracowywał praktycznie na kursach j. w. ujętych, specjalne zagadnienia z grupami. Druga sprawa która się w związku z powyższem wysuwa to reorganizacja zdecydowana organizacji lokalnej, kółka rolniczego, szeregu zespołów grup czy kółek specjalnych i wiązanie pracy oświatowej z temi grupami o wyraźnie sprecyzowanych zainteresowaniach.

F.

W SPRAWIE GŁOSU INSTRUKTORSKIEGO.

Co do charakteru artykułów w Głosie Instruktorskim, to dotychczas mało spotkałem uwag w tem piśmie. Jedynie redakcja w początkach wydawania pisma rzuciła pewne zagadnienia, które zamierza drukować, jak również w artykule „Sprawa na czasie“ A. L. w numerze 7—9 poruszona była ta ważna sprawa. I zdawałoby się, iż wobec braku głosów co do zmiany charakteru pisma, organ nasz zadawalnia ogół Kolegów. Nie bądźmy tak optymistycznie nastrojeni (prośba do redakcji). Słychać niejednokrotnie zdania, zacznijmy wreszcie poruszać w naszym piśmie sprawy nasze, sprawy zawodowe, sprawy obrony interesów naszego zawodu.

Chciałbym na ten temat otworzyć dyskusję, chciałbym słyszeć odpowiedzi, ale rozumie się na łamach Głosu Instruktorskiego. Jestem zdania, iż organ Związku Instruktorów winien poruszać sprawy, związane z naszym zawodem, jak również i sam związek ma to samo na celu. Podkreślam jednak, iż w mojem zrozumieniu Związek ma za zadanie obronę interesów pod względem wynagradzania całej rzeszy naszych pracowników, wywalczenie zabezpieczenia lepszego bytu na przyszłość (jak np. możność uzyskania emerytury w szybszym czasie ze względu na trudne warunki pracy), ale ten sam Związek winien starać się o polepszenie warunków pracy t. j. wskazać instruktorom, jaką drogą mają kroczyć, by ich wysiłki dały najlepszy i najszybszy efekt. To wzmoże powagę instruktora w społeczeństwie i pozwoli na polepszenie wynagrodzenia, gdyż wartość pracownika ocenia się rezultatami jego pracy, a nie wysiłkami.

Odzwierciedleniem charakteru pracy Związku instruktorów jest jego organ Głos Instruktorski, w którym tem samem winny być poruszane wszelkie sprawy, mogące się przyczynić do zwiększenia powagi członków Związku.

Nie mogę zgodzić się na propozycję autora artykułu „Sprawa na czasie“ w numerze 7—9 co do możliwości przekształcenia pisma w kierunku fachowym, również nie neguję potrzeby poruszania spraw natury poprawy warunków finansowych instruktora. Trudno jednak zaprzeczyć, by artykuły organizacyjno-fachowe były zbędne. Twierdzę przeciwnie, iż wobec braku wytycznych pracy instruktora, tego rodzaju tematy mają dlań bardzo dużą wartość.

Pracownicy organizacyj centralnych mają możność obserwacji pracy w niższych ogniwach oraz przeszczepiania pewnych wartości z jednych terenów na drugi, wreszcie porównywując wysiłki instruktorów w stosunku do rezultatów mogą nakreślić pewne wytyczne metod pracy dla uzyskania jak najlepszyeh wyników. Gdyby ponadto sami pracownicy terenowi zabierali głos w tych sprawach, gdyby dawali rady i wskazówki, moglibyśmy w szybkim czasie dojść do pewnego, wytyczonego jasno, sposobu postępowania w pracy.

Czyż więc artykuł kol. Zdzienickiego, poruszający sprawę ko-

nieczności wyboru gospodarstw przykładowych, nie jest wartościowy dla instruktora? Czyż więc Głos Instruktorski, umieszczając tego rodzaju uwagi, w wypadku, gdy pracownik terenowy zastosuje się do wskazówek tam zawartych, nie przyczynia się do większych rezultatów pracy, a tem samem powagi instruktora? Czyż kol. Grochowski w tym samym numerze nie podał cennego przykładu kompletnego marnowania wysiłków instruktora przy organizowaniu wielu innych prac, jak pokazy, konkursy, doświadczenia, kursy lotne? I tego rodzaju artykuły wobec braku opracowanych instrukcyj metod pracy są podyktowane myślą jedynie polepszenia warunków pracy instruktora.

Mógłbym otrzymać na to opowiedź, iż sprawą organizacji i metod pracy winny zająć się same instytucje, którym w pierwszym rzędzie zależy na rezultatach pracy instruktora; instytucjom właśnie potrzebna jest ekonomia wysiłków pracowników. Tak, to jest słuszne. O ile jednak dotychczas nie zostało to uskutecznione (dlaczego, nie wchodzę w przyczyny), winni to uczynić sami instruktorzy, którym również zależy na rozwoju organizacyj rolniczych.

Przez wskazanie wytycznych pracy dalibyśmy dowód więzi interesów naszych i instytucyj, w których pracujemy, tem moglibyśmy zadokumentować, iż dobro państwa jest naszem dobrem. Ten fakt przyczyniłby się bezsprzecznie do zwiększenia znaczenia pracy instruktora i jego powagi.

Dlatego też twierdzę, iż dotychczasowego charakteru pisma zmieniaćby nie należało.

JÓZEF ZDZIENICKI

TECHNIKA ORGANIZACJI GOSPODARSTW PRZYKŁADOWYCH

(ciąg dalszy)

Organizowanie gospodarstwa.

Jak widać z poprzednich wywodów, właściwe organizowanie gospodarstwa rozpoczyna się już podczas dokonywania wyboru i kwalifikowania kandydatów do akcji. Postawienie bowiem gospodarzowi w formie obustronnej umowy zadania, podczas lustracji następnej i rozpoczęcia ich wykonania jest początkiem akcji, a pierwsze odwiedziny gospodarza w jego domu są zawsze i być powinny *pierwszą wstępną lustracją* jego gospodarstwa i to nietylko w celu zakwalifikowania kandydata, ale również w celu rozpoczęcia właściwej akcji organizacji gospodarstwa.

Zasadniczo, pierwsza lustracja gospodarstw odbyć się może w każdej porze roku, bo przecież od każdej chwili zgłoszone gospodarstwo można pod opiekę przyjąć i tak też dzieje się wszędzie, gdzie niema okręgów ćwiczebnych organizacji gospodarstw, ani wogóle specjalnych organów tego rodzaju, a organizacją gospodarstw, między innemi, zajmują się

instruktorzy ogólni lub inspektorzy wojewódzcy. W takich warunkach instruktor, czy inspektor dociera poraz pierwszy do gospodarstwa, kiedy mu na to jego bardzo ograniczony czas pozwoli, zwykle w ciągu ciepłych pór roku, począwszy od przedwiośnia aż do późnej jesieni, i stara się wtedy najskuteczniej swój pobyt w gospodarstwie wykorzystać, wykonywując naraz cały szereg czynności, które mogłyby być z pożytkiem dla akcji rozłożone.

Wszystko to zresztą zależy od jakości tego najważniejszego czynnika w gospodarstwie, jakim się jest sam gospodarz. Znam wypadki, gdzie inspektor raz w życiu był w gospodarstwie, bo inaczej nie wypadło, i w ciągu tego jednego dnia zbadał i omówił urządzenie całego gospodarstwa, nakreślił temu gospodarstwu plan organizacji, omówił i uzgodnił z gospodarzem wszystkie szczegóły tej organizacji, wskazał mu odpowiednie dla niego źródła wiedzy w postaci wydawnictw i pracy rolniczej i ten jeden dzień sumiennie przepracowany starczył, aby gospodarstwo znacznie się podniosło pod każdym względem, aby zwiększyło produkcję i dochody, o czem po paru latach ów inspektor dowiaduje się z listów, zapraszających go do zobaczenia swego dzieła, o czem mu też donoszą tamtejsi instruktorzy ogólni i działacze społeczni. Rozumie się, zależy to również, w dużej mierze od dzielności użytkowej instruktora. Ba, znam wypadek, gdzie wojewódzki inspektor organizacji gospodarstw podczas parodniowego pobytu w pewnej gminie, w celu zorganizowania tam kilku gospodarstw zajął się w godzinach wieczorowych propagandą założenia tam spółdzielni mleczarskiej, poruszył niebo z ziemią, księdza proboszcza, wójta, cały urząd gminny, nauczycielstwo, a w niedzielę urządził wielkie w tej sprawie zebranie. Doprowadził do skutku wybór komitetu organizacyjnego i, o dziwo, ta parodniowa akcja w okolicy, gdzie przedtem mowy o mleczarni nie było, spowodowała, że w rok potem tenże inspektor spotyka w gmachu C. T. O. i K. R. członków zainicjonowanego przez siebie komitetu, którzy przyjechali po zakup urządzeń do mleczarni. Ano pojętni uczniowie.

Przytoczone przykłady wcale nie znaczą, że opiekę nad gospodarstwami tak należy pojmować, owszem, nie należy wątpić, że gdyby ta opieka trwała dłużej, to rezultaty akcji nawet u gospodarzy najzdolniejszych byłyby daleko większe, a rozwój urządzeń społecznych szybszy i znaczniejszy.

To też w tych okręgach, gdzie powołano do życia specjalnych pracowników i powierzono ich pieczy wyłącznie lub w znacznej mierze organizację gospodarstw przykładowych, tam organizacja ta i cała akcja musi być rozczłonkowana na szereg oddzielnych i ściślej określonych czynności i według pór roku i potrzeb gospodarstwa, właśnie z tych pór roku wynikających, usystematyzowana.

Rozumie się, że wszystko nawet przy najlepszych chęciach robi się tylko w miarę możności, silnie ograniczonej odległościami (na wschodzie znacznemi), stanem dróg, czynnikami klimatycznemi i przeszkodami różnorodnej natury, jak zwykle, gdy się ma do czynienia z przyrodą i wsią. Dla mnie ideałem byłaby opieka tego rodzaju, aby instruktor, przynajmniej w pierwszym roku akcji, co miesiąc do gospodarstwa docierał, przeprowadzał jego lustrację i bieżące czynności we wszystkich działach gospodarstwa z gospodarzem omawiał i uzgadniał a wykonanie spraw-

dział, przyczem niektórych czynności, gospodarza i jego rodzinę nauczył, a spełnianie innych podczas wykonywania sprawdził i wrazie potrzeby poprawił.

W zależności od głównych robót polowych i pór roku lustracje winny się odbywać, jak następuje:

1) { 1 wstępna,
   { 2 *przedwiosenna*,
2) 3 wiosenna (na początku siewów),
3) { 4 posiewna (podczas wzrostu),
   { 5 *przedżniwna* (główna),
4) { 6 żniwna (na początku żniw),
   { 7 *przedsiewna*,
5) 8 na początku siewów ozimin,
6) { 9 posiewna,
   { 10 *przedzimowa*,
7) 11 zimowa.

Ilość tych lustracyj może być, jak wskazuje powyższe zestawienie, zredukowana do siedmiu, przez zastąpienie lustracji wstępnej (1) i (2) jedną, to samo lustracji (4) i czwartej (5) i parami piątej szóstej i siódmej. A tylko w okolicznościach wyjątkowych można przeprowadzić tak daleko idąca redukcję odwiedzin gospodarstwa, że wykona się tylko cztery lustrację w ciągu roku a mianowicie:

1) przedwiosenną,
2) przedżniwną,
3) przedsiewną i
4) przedzimową.

Nie należy tylko w pracy stosować szablonu, to też ilość odwiedzin w ciągu roku należy uzależniać od zdolności i dzielności gospodarza. Im gospodarz bardziej zdolny, tem rzadziej można go odwiedzać, a czas, wolny od zajęć w jego gospodarstwie, poświęcać mniej zdolnym i gorzej przygotowanym.

Należy mieć zawsze w pamięci, że tu chodzi nie o ilości, ale o wzorowe wykonanie programu akcji i wytworzenie z gospodarstw przyjętych pod opiekę istotnie gospodarstw przykładowych.

Poniżej zostaną z kolei omówione sposoby wykonywania przez instruktora czynności, związanych z organizacją gospodarstw, a więc tylko strona techniczna tego odcinka agronomji społecznej, bez wnikania w istotę sprawy, to jest w zasady samej organizacji, z wyjątkiem tych wypadków, gdzie okaże się to konieczne dla jasności wykładu, czego przykład mieliśmy już, gdy były omawiane czynności wstępne przy kwalifikowaniu kandydatów na podstawie zaprowadzonych już porządków i ewentualnie drobnych ulepszeń.

1) *O lustracji wstępnej* było wspomniane wyżej, wypada jeszcze jednak omówić bardziej szczegółowo, jak tę tak bardzo ważną czynność, jako w akcji pierwszą, wykonać i na co w niej zwrócić należytą uwagę.

Ponieważ normalnie czynność ta powinna się odbywać zimą, więc o badaniu całego gospodarstwa nie może być mowy, można natomiast i należy zbadać dokładnie całą gospodarkę podwórzową i w miarę moż-

ności domową, a przytem zasięgnąć informacyj, dotyczących stanu majątkowego gospodarstwa i tych działów, których wskutek niewłaściwej do tego pory zbadać nie można.

Lustrację tę należy ująć w szereg punktów, a nie zawadzi mieć te punkty nawet na piśmie dla pamięci wynotowane. Choć większość tych punktów była już przytaczana, to jednak wypada przytoczyć powtórnie, a więc:

1) porządek w obejściu,
2) kompost,
3) ustęp (odchody na kompost),
4) przechowywanie obornika,
5) zbieranie gnojówki,
6) czyszczenie zwierząt,
7) omiatanie i bielenie budynków wewnątrz,
8) okna, wywietrzniki,
9) *żywienie zwierząt* !!!
10) lustracja narzędzi,

a następnie w rozmowie z gospodarzem i jego żoną możliwie wybadać:

1) wiadomości ogólne i rolnicze właścicieli i ich poglądy na rolnictwo,
2) stan majątkowy gospodarstwa,
3) jaka jest wartość użytkowa gruntów i dochodowość gospodarstwa (bardzo ostrożnie!)
4) jakie rynki zbytu, ich braki i t d.

Wszystkie te wiadomości są przecież przydatne do zorjentowania się w sytuacji przy kwalifikowaniu kandydata.

Więc przedewszystkiem punkt po punkcie, powoli, systematycznie i bardzo gruntownie błędy, nieporządki i te wszystkie zaniedbania w tonie przyjaznym, ale w słowach mocnych, muszą być przygwożdżone. Musi to być czynione z energją, w słowach zdecydowanych, z pełną wiarą w to, że spełnia się czyn dobry. Nie należy mówić półgębkiem, ospale i nudnie, bo słowo w takim tonie do umysłu i duszy wieśniaka najczęściej niema żadnego dostępu. Baczyć należy, aby wtedy, gdy mu się tłumaczy i zwraca się na coś uwagę, gospodarz nie miał zajętej myśli innym tematem. To też stale i bez przemocy należy z naciskiem zwracać się do niego bezpośrednio i w razie potrzeby, gdy widzi się jego zmęczenie psychiczne czy umysłowe, należy słowem silnem, a zawsze w formie przyzwoitej, budzić jego czujność. Trudno, ale instruktor nie może być tylko technikiem rolniczym, lecz musi też znać na tyle psychologję stosowaną (praktyczną), aby odróżniał stany ludzi, z którymi obcuje.

Kolejno należy zatrzymać dłużej uwagę gospodarza (i gospodyni) na sprawach ujętych powyżej w dziesięć punktów i kolejno na te tematy wypowiedzieć krytykę i w słowach popularnych wyjaśnić znaczenie ładu, porządku i higjeny, a ujmować to zawsze również z punktu widzenia ekonomicznego. Gdy mowa o punkcie pierwszym, dotyczącym porządku w obejściu gospodarskiem, a związanym z punktem drugim, dotyczącym kompostu, to należy podać zaraz gospodarzowi przypuszczalną ilość fur uzyskanego tym sposobem rocznie kompostu i możliwości jego

zastosowania, jak i jego działania. To samo dotyczy prawidłowego ustępu, przechowywania obornika, zbierania gnojówki, gdzie każde z tych trzech spraw należy danemi cyfrowemi oświetlić z punktu widzenia gospodarczego, aby gospodarz zrozumiał, że robi się to nie dla samej parady.

Gdy mowa z kolei o urządzeniach i zabiegach higjenicznych, to w sposób najbardziej popularny, jaki sobie można wyobrazić, a możliwie obrazowy, co zależy od zdolności popularyzatorskich instruktora, należy wyjaśnić *gospodarcze* znaczenie higjeny i znaczenie dla zdrowia ludzkiego i zwierząt wskazywanych urządzeń i zabiegów.

Ale nie koniec na tem. Jeśli mowa o kompoście, to należy tak długo trwać przy tym temacie, czy do niego powracać, aż się dojdzie z gospodarzem do porozumienia, że kupę kompostową należy założyć, a wtedy, rzecz naturalna, należy wybrać na ten cel miejsce. Nie należy traktować tego powierzchownie i w sposób ogólnikowy wskazać miejsce np. „za stodołą“, „w sadku“, czy w sposób podobny, lecz należy omówić i wspólnie z gospodarzem wybrać i zupełnie *konkretnie* ustalić miejsce na ten cel ściśle określone. Sprawy, która nie będzie w ten sposób załatwiona, nie można uważać za załatwioną.

Gdy będzie mowa o ustępie, jego urządzeniu i stosowaniu, musi instruktor udzielić wyczerpujących informacyj, jak należy zrobić i postępować. To samo, gdy mowa o oknach w budynkach, to instruktor kredą czy rylcem (zależnie od materjału) musi obrysować kontury przyszłych okien. Jak się robi wywietrzniki takie czy inne, należy wyjaśnić. Tak samo szczegółowo i dokładnie muszą być omówione wszystkie inne sprawy higjeny, czystości i porządku.

Sprawa przechowywania obornika i zbierania gnojówki musi być ujęta bardzo praktycznie, bo mało jest zalecić przechowywanie obornika w sposób według nauki i praktyki najlepszy, gdy tymczasem okaże się, że w warunkach badanego gospodarstwa jest to niemożliwe. To też praktyczność instruktora i jego pomysłowość muszą mu zawsze dopisywać i być jego głównymi pomocnikami.

Narzędzia należy obejrzeć i zwrócić uwagę, gospodarza na brak *koniecznych*, co bardzo często się zdarza na wschodzie, a również na zbyteczne (powiem nawet zbytkowne), co czasem się spotyka na zachodzie kraju.

Dopiero po dokonaniu przeglądu według omówionego porządku, należy zlustrować stan koni, bydła i innych zwierząt, zatrzymując się najdłużej i głównie nad bydłem.

I tu dopiero należy znów w słowach mocnych i przekonywujących przygwoździć całą niedorzeczność nędznego stanu (jeśli taki jest istotnie) źle utrzymanego i w niedpowiedniej ilości i rodzaju bydła, a następnie zbadać remanent pasz, ziemniaków i na tej podstawie i po dojściu do porozumienia z gospodarzem i gospodynią przepisać normy żywienia, na jakie gospodarstwo stać, a na które gospodarz i gospodyni się zgodzą.

Nie jest rzadkością, że na wiosnę krowy niedożywianiem doprowadzone są do ostatecznego wycieńczenia, a jednocześnie gospodarz przechowuje duży kopiec ziemniaków w celach handlowych, których w rezultacie sprzedać albo nie może wcale, albo też zbywa za bezcen. Z dru-

giej strony obok zabiedzonego bydła widzi się wypasione, a próżnujące konie, które zjadają cały sprzęt siana, koniczyny, owsa i wiele żyta rżniętego na sieczkę w postaci snopówki. — Otóż takie niedorzeczności należy poprostu gromić. Po obliczeniu zapasów ziemniaków, należy odliczyć na potrzeby domu, świń, do sadzenia, a następnie odpowiednią ilość dla krów a resztę na sprzedaż. To samo zrobić należy z zapasami siana i koniczyny i odpowiednią część krowom przeznaczyć, a koniom ująć. Zaraz też ułożyć normy dzienne, aby przeznaczone zapasy starczyły do pory letniej.

Wprawdzie w wielu gospodarstwach nie znajdziemy takich zapasów do rozporządzenia, ale i tam do znalezienia środków zaradczych dążyć należy, aby w możliwym stanie bydło utrzymać. A jeśli ze stanu bydła i braku zapasów dojdziemy do przekonania, że wypływa to z całkowitej nieudolności gospodarza, to opieki nad takiem gospodarstwem poprostu zaniechać.

Przytem w celu przekonania gospodarza i jego żony do wiedzy rolniczej i do wartości prawidłowego żywienia, starać się należy dojść z nimi do porozumienia, aby zgodzili się choć jedną krowę, będącą w odpowiednim okresie laktacji żywić według norm przez instruktora podanych i potrzebnej paszy treściwej dokupili. Rozumie się, ostatnie zdania mogą dotyczyć tylko kulturalniejszych okolic kraju.

A następnie zgodnie z nakreślonym dla wstępnej lustracji programem w przyjacielskiej rozmowie zbadać wiadomości ogólne i rolnicze gospodarza i jego żony i ich poglądy na sprawy ich gospodarstwa i na rolnictwo wogóle, zainteresowanie rolnictwem ich dzieci (np. starszego syna czy córki), które mogą być instruktorowi w jego akcji bardzo pomocne. Należy też umiejętnie wybadać, jaki jest stan majątkowy gospodarza (czy czasem nie bankrut!). Jaka jest wydajność jego gruntów, wartość użytkowa ziemi, jej cena w okolicy i jaka, biorąc ogólnie, dochodowość w czasach lepszej konjunktury: niezła czy mizerna. W końcu należy się rozgadać o rynkach zbytu i dobrze tę kwestję zbadać.

A gdy instruktor będzie pisał porady, które gospodarzowi udziela i zostawia na piśmie, to wtedy też może sobie w zeszycie ponotować ważniejsze zaczerpnięte informacje, otrzymane ustnie i te, które zdobył dzięki lustracji, aby mu obraz lustrowanego gospodarstwa nie uciekł z pamięci i aby wskutek tego nie popełnił większego błędu przy wyborze kandydatów z pośród licznego grona. Jak już powiedziano, porady muszą być pozostawione na piśmie, a jest rzeczą zrozumiałą, że odpisy dla siebie i swej władzy musi instruktor zachować, czyli, że musi pisać przez dwie kalki. Ale mało tego. Należy tu ustalić raz na zawsze, że w naszej technice poradą nazywamy takie tylko zalecenia, na którego wykonanie gospodarz się zgodził, i tylko te uzgodnione z gospodarzem zalecenia notujemy. Takie pojmowanie naszych czynności jest konieczne dla samokontroli instruktora i dla, że tak powiem, automatycznej kontroli przez władzę. Dzięki takiemu pojmowaniu akcji, udzieloną poradę traktuje się, jako oddziałanie — fakt dokonany — a radzenie, jako oddziaływanie.

Gdybyśmy inaczej traktowali udzielane porady, to mogliby znaleźć się pracownicy, którzyby bez żadnego wysiku porady pisali i uważali, że

obowiązki swe spełniają. *Jednocześnie z tem musi się przyjąć za zasadę, że uzgodniona z gospodarzem porada musi być wykonana*, a jeśli zostanie zaniechana, to tylko na skutek nowego porozumienia gospodarza z instruktorem, gdy okoliczności na jej wykonanie nie pozwalają albo też nakazują zaniechanie. Dlatego też pisać zalecenia należy tylko bardzo dobrze przemyślane, całkiem uzgodnione i pewne w skuteczności, gdyż raz wpisane do książki porad będą tam złem albo dobrem świadectwem pracy instruktora, bo zasadniczo muszą być wykonane, a jeśli to nie nastąpi, to padnie cień na dzielność i znajomość rzeczy autora tych zaleceń. Niestety te „cienie" zdarzają się, na czem już niejeden adept agronononomji społecznej w dziale organizacji gospodarstw ucierpiał.

Jak z powyższych wywodów widać, ta pierwsza lustracja wstępna winna i musi być pojmowana i postawiona bardzo poważnie. No, i nic dziwnego, bo przecież pierwsze zetknięcie się instruktora z gospodarzem często decyduje o całej przyszłej współpracy. Ale też wydać się może, że poprostu czasu instruktorowi braknie na wykonanie tych lustracyj u zgłoszonych kandydatów, co istotnie zdarzyć się może i zdarzało w tym wypadku, kiedy chce się nagle rozpoczynać akcję na gruncie nieprzygotowanym, ale to mieć miejsca nie powinno i na dobór kandydatów powinna być użyta prawie cała zima. A przytem tak pojętą lustrację następną instruktor obowiązany jest przeprowadzić jedynie u tych gospodarzy, którzy wykażą w tym kierunku zainteresowanie, natomiast, jeśli na wstępie lustracji instruktor zauważy w gospodarzu brak zainteresowania dokonywaną czynnością, a tembardziej lekceważenie, to wtedy należy czynność skrócić (właściwie zaniechać), i odjechać na lustrację do najbliżej zamieszkałego innego kandydata.

Dużem ułatwieniem dla instruktora organizacji gospodarstw jest również przynależność gospodarza do Kółka roln. i kółka kontroli mleczności, co w dotychczasowej akcji organizacji gospodarstw (powiaty zachodnie i południowe) często się zdarza. Nawiasem dodam, że instruktor organizacji gospodarstw zawsze winien dążyć i w tym kierunku działać, aby kółko kontroli mleczności powstało i aby gospodarstwa będące pod jego opieką do kółka tego przystąpiły, co pracę ogromnie ułatwi, uprości i pozwoli na przyjęcie do akcji większej ilości gospodarstw.

2) Lustracja przedwiosenna. Skoro ukończone zostały lustracje wstępne i nastała pora, kiedy można już dokonać przeglądu pól, choć do wiosny jeszcze daleko, wtedy, trzymając się tej samej, co przy lustracji wstępnej, marszruty, przeprowadza się lustrację powtórną. Naturalnie odpadają już odwiedziny tych gospodarstw, które instruktor zdyskwalifikował przy lustracji pierwszej.

Drugą lustrację rozpoczynamy od sprawdzenia, w jakim stopniu zostały wykonane zalecenia, udzielone podczas lustracji pierwszej.

Wogóle należy przyjąć za zasadę, że każda czynność następna musi być poprzedzona sprawdzeniem zaleceń poprzednio udzielonych. Sprawdzenie to musi być bardzo szczegółowe i gruntowne, a wszystkie zaniedbania i nieprawidłowości muszą być wyjaśnione. Jeśli jakaś część zaleceń nie została wcale wykonana, to należy ustalić, dlaczego. Jeśli to nastąpiło wskutek ważnych przeszkód, lecz gospodarz nie cofa się przed

ich wykonaniem, a odłożył jedynie na później, na czem zabieg ten, jako niesezonowy, nie ucierpiał, to należy ustalić nowy termin wykonania i w poradach o tem zanotować. Gorzej, jeśli gospodarz nie wypełnił jakiejś porady sezonowej, o dużem znaczeniu, choć na jej wykonanie przy poprzedniej lustracji się zgadzał i miał sposób jej wykonania szczegółowo wyjaśniony. W tym wypadku, jeśli czynność zalecona istotnie mogła i powinna być wykonana, gdyż nie stały temu na przeszkodzie żadne okoliczności (co należy zbadać), wtedy należy przynależność danego gospodarstwa do akcji postawić pod znakiem zapytania. To samo należy powiedzieć o takiem gospodarstwie, którego właściciel wykonanie koniecznych ulepszeń i porządków odkłada stale na później i uzgodnione terminy zaniedbuje i lekceważy. Zbyt daleko posuniętej pobłażliwości stosować nie należy i opieszałych wykreślać.

Po sprawdzeniu zaleceń poprzednich, udzielonych jeszcze w porze zimowej, ze szczególnem uwzględnieniem żywienia zwierząt, a w pierwszym rzędzie krów mlecznych i ułożenia nowych norm żywienia, należy przystąpić do dalszego badania gospodarstwa, a więc użytków rolnych, i udzielenia porad w dziale gospodarki polowej na najbliższy sezon wiosenny. Praca ta musi być wykonana metodycznie z uwzględnieniem wszystkich potrzeb sezonowych.

Przedewstkiem należy pola zlustrować, od ręki naszkicować i na szkicu uwidocznić *stan pól i ich przeznaczenie,* jakie im daje gospodarz, wielkość pól w morgach lub hektarach, i gatunek ziemi. Pod stanem pól należy rozumieć stopień przygotowania w uprawie, np.: pole podorąne po owsie, zaorane dwukrotnie po życie, całkiem pod siew uprawione po burakach, obsiane żytem po grochu, odłóg 2 letni, zeszłoroczna ścierń nie zaorana i t. d.

Następnie należy zbadać łąki i wskazać ewent. możliwe środki nawozowe i uprawowe, a nie zapomnieć o kretowiskach, rowach i kępach.

Kiedy już lustracja użytków rolnych została dokonana, wtedy należy, posługując się szkicem i pamięcią, zastanowić się wspólnie z gospodarzem, czyby nie były *wskazane i możliwe* jakie zmiany w tym planie obsiewów, jaki gospodarz sobie w głowie przedtem ułożył i wobec tego, czyby nie należało przeznaczyć niektórych pól, czy tylko ich części pod inne obsiewy, niż przewidywał gospodarz.

Zmiany te mogą dotyczyć zasiewu zamiast innej jarzyny, jarej pszenicy lub strączkowych, ale głównie chodzić tu winno o spowodowanie uprawy roślin, wymienionych w punkcie 8 warunków, jakie stawiamy kandydatowi do organizacji jego gospodarstwa, a więc roślin pastewnych, bez których w każdym gospodarstwie panuje cały rok ostry brak paszy dla bydła. Instruktor musi się dobrze wspólnie z gospodarzem zastanowić, gdzie wyrwać odpowiednie kawałki roli, *aby zalecane rośliny się udały*, czy więc burakom przeznaczyć kawałek z przygotowanej roli już na zimę pod ziemniaki, czy też właśnie wybrać na ten cel kawałek ziemniaczyska na zimę zaoranego, gdzie na samych nawozach sztucznych buraki się udadzą.

To samo dotyczy siewu mieszanki na paszę letnią, a wreszcie i zimową. Rozumie się, a szczególniej to dotyczy buraków pastewnych,

że nowe uprawy należy stosować ostrożnie, w stanowiskach pewnych, aby nie narazić na straty gospodarstwa i nie zdyskredytować siebie i całej akcji. To też uprawy nowe należy najczęściej stosować więcej tytułem próby, jednak na obszarze o tyle dużym, aby sprzątnięty plon miał dla gospodarstwa jakie takie znaczenie, aby działanie nowych upraw zaznaczyło się jednak w sposób gospodarczy.

W większości gospodarstw spotyka się dość znaczne obszary ugorów nieobsianych na pastwisko, otóż niedorzeczność takich poczynań instruktor musi przygwoździć w słowach silnych i obliczyć gospodarzowi, ileby różnorodnych pasz z tego obszaru sprzątnął, gdyby był we właściwym czasie grunt ten uprawił i przeznaczył pod zasiew. Przytem, *jeśli się da*, należy dążyć do uprawy jeszcze na wiosnę choć części ugoru z przeznaczeniem, czy to pod jakąś mieszankę, czy brukiew, którą późno się flancuje, a która może być na wiosennym oborniku, a wreszcie i pod koński ząb zagon przeznaczyć można.

Częściowo też takie ugory należałoby uprawić i obsiewać łubinem. Rozumie się wszystkie te zabiegi są możliwe, jeśli ugór nie jest zbytnio zaperzony, jeśli obejdzie się bez niego, jako pastwiska do żniw względnie do pory opadania koniczyny i mieszanek i jeśli starczy sił sprzężaju, a przy niektórych uprawach i nawozu. W przeciwnym razie, trzeba będzie zadowolnić się tylko krytyką takiego stanu, a zmiany odłożyć na później.

Do zmian, które gospodarz za namową instruktora może wprowadzić, będzie przeznaczenie w miarę potrzeby części żyta na paszę zieloną, w maju. Czasem zabieg ten może mieć jakie takie znaczenie i instruktor o nim wiedzieć i pamiętać powinien.

Znów należy zwrócić uwagę, że zmiany te i nowe uprawy muszą być zaprojektowane wspólnie z gospodarzem, a właściwie doradztwo omawiane, tak powinno być prowadzone, aby projekty zmian wynikały z toku rozmowy instruktora z gospodarzem i były niejako projektami samego gospodarza, uzupełnionemi poradą szczegółową instruktora. Inne stawianie sprawy jest niewłaściwe, bo zawodne, gdyż może nie pochodzić z przeświadczenia gospodarza o celowości zmian omawianych, a wskutek tego, albo projekt może ulec zaniechaniu, albo może być niedbale wykonany.

Zresztą wszystkie metody są dobre, które prowadzą do celu, a prawdziwy instruktor ma tysiąc sposobów przekonywania ludzi. Ważne jest tylko i konieczne to, aby każdy projekt, każda zmiana i jakakolwiek udzielona porada były całkowicie z gospodarzem uzgodnione we wszystkich szczegółach, aby gospodarz nie miał po odjeździe instruktora szeregu wątpliwości i kwestyj do rozstrzygnięcia bez niczyjej pomocy. Dalej, należy pamiętać, że wybór pola pod projektowane uprawy musi być całkiem konkretny, to znaczy, że np. pólko pod buraki musi być ściśle czy granicami naturalnemi, czy sztucznemi ograniczone, a rozumie się, ma być ten *wybór*, *ograniczenie i odmierzenie* pólka wykonane wspólnie z gospodarzem na skutek ważnych powodów przydatności tego pólka na projektowany zasiew. Gospodarz po odjeździe instruktora nie powinien mieć wątpliwości, gdzie co będzie siał, co sadził. To samo dotyczy stałego warzywnika na własne potrzeby. Sprawa ta musi być załatwiana

całkiem konkretnie, każde inne załatwienie tych spraw musi być uważane za niedokonane.

Kiedy już więc dokonano w projekcie obsiewów pewnych zmian i plan ten ostatecznie ustalono, wtedy należy znów bardzo szczegółowo omówić kolejność robót polowych wogóle, a następnie bardzo drobiazgowo należy omówić roboty i sposoby ich wykonania w poszczególnych polach. Rozumie, się cały ten projekt robót polowych musi się liczyć z możnością ich wykonania i we wszystkich szczegółach musi być z gospodarzem omówiony i uzgodniony. Wypisanie książkowych porad bez szczegółowego omówienia z gospodarzem żadnego pożytku nie da, a tylko stratę, bo poderwie w ludności zaufanie do całej agronomji społecznej i nauki rolnictwa.

Jeśli więc mowa o pierwszem bronowaniu roli na wiosnę, to należy przystępnie wyjaśnić, w jakim stanie ma być rola, gdy się tę uprawkę będzie wykonywać. Gdy mowa o użyciu kultywatora, to należy zaznaczyć, jak głęboko ma być w ziemię zapuszczany, jaką dać uprawkę po jego zastosowaniu i kiedy.

Gdy mowa o wiosennem przyorywaniu obornika, to na zasadzie już pewnej znajomości danej ziemi, należy zaznaczyć, na ile cali ma być obornik przyorany, a jaka potem ma nastąpić uprawka i t. d. Omawiać z gospodarzem należy te sprawy bardzo szeroko, a zawsze praktycznie, natomiast notować w formie porad bardzo treściwie, ale bez opuszczeń momentów ważnych. Najważniejszą rzeczą jest, aby to były porady konkretne, a nie jakieś wskazania ogólne.

Następnie tak samo konkretnie i szczegółowo należy omówić nawożenie. Więc znów po kolei należy przejść wszystkie pola, wszystkie zasiewy istniejące (oziminy) i przyszłe i sprawę nawożenia *każdego zasiewu oddzielnie* omówić i ustalić, 1) jakiego nawozu, 2) w jakiej ilości, 3) jak i kiedy zastosowanego poszczególne zasiewy wymagają. W ten sposób sprawa zostanie konkretnie załatwiona.

Jest więcej, niż rzeczą jasną, że gdzie, jak gdzie, ale tu właśnie musi być zachowana wielka ostrożność. Gospodarzowi należy tylko wyjaśniać, jakie nawozy pod poszczególne zasiewy byłyby skuteczne i czego możnaby się w plonie wskutek ich działania spodziewać, natomiast o namawianiu gospodarza do ich szerokiego stosowania mowy być nie może, szczególniej należy zachować wielką ostrożność, gdy się ma do czynienia z lichą uprawą ziemi. Wprawdzie znakomitej uprawy w naszych początkowych poczynaniach nigdzie się spodziewać nie możemy, bo jej naprawdę nigdzie nie znajdziemy, a jednak różnice w uprawie spotyka się duże i do nich w swoich poradach o nawożeniu instruktor musi się stosować. Zdarza się, że instruktor musi powstrzymywać gospodarza od zastosowania nawozów sztucznych tam, gdzie gospodarz lichą i niedbałą uprawę chce zatuszować nawozami sztucznemi.

Natomiast o uprawę mechaniczną instruktor winien formalną batalję staczać. Należy gospodarzom stawiać zasadę, że ten tylko ma prawo stosować nawozy sztuczne, kto znakomicie ma uprawianą i wychwaszczoną ziemię i kto stale walczy z chwastami i sieje należytem nasieniem.

Forsowanie plonów nawozami sztucznemi, które kiedyś opłacało się

w pewnych wypadkach, nawet na gruntach gorzej uprawionych, dziś miejsca mieć nie powinno, bo powoduje ogromne podrożenie produkcji. Natomiast te same nawozy, stosowane na ziemi zmeljorowanej i należycie uprawionej, nawet w czasach niskich cen zboża mogą o tyle plony podnieść, że koszt produkcji jednego kwintala zostanie znacznie obniżony, co będzie z pożytkiem dla producenta i Państwa. Następnie instruktor powinien wybadać dobrze gospodarza, w jakich ilościach i jakie stosował on do chwili obecnej nawozy sztuczne pod poszczególne ziemiopłody, bo oto z tego badania nieraz się instruktor przekona, że gospodarz najmniej stosował nawozów azotowych, a natomiast często najniepotrzebniej w świecie sypał gdzie się dało, nawet za znaczne sumy pieniężne nawozy fosforowe i potasowe, bo gdzieś zasłyszał, że tak będzie dobrze, albo też tak mu doradził ten szkodnik, urzędnik domu handlowego, starający się, rzecz całkiem zrozumiała, sprzedać jak najwięcej towaru nawozów sztucznych. Tylko nawiasem dodam, że mało jest w kraju okolic, gdzieby nawozy azotowe nie były najważniejsze, o czem każdy instruktor wiedzieć powinien i dlatego w produkcji roślinnej winien temu czynnikowi wyznaczać słuszne miejsce.

Gdy jednak gospodarz projektuje nawożenie nawozami sztucznemi, to w myśl powyższych wywodów należy mu odpowiednio jego projekty skorygować, a to zgodnie z miejscową praktyką rolniczą i z doświadczeniami najbliższej stacji doświadczalnej, mając zawsze jednocześnie na uwadze stan pola, na którem nawóz ten ma być stosowany. Jeśli gospodarz wogóle nie chce nawozów stosować, to w takim wypadku byłoby bardzo celowe, aby go *namówić* do zastosowania nieznacznej ilości tytułem próby na drobnych częściach niektórych pól, tam gdzie działanie tego środka według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie wyraźne.

Kiedy już nawożenie nawozami sztucznemi zostało umówione i ustalone, wtedy instruktor winien ułożyć dla pamięci gospodarza tabelkę, w której będą wyszczególnione pola, ich obszar, ilość i jakość nawozów, wreszcie sumaryczne obliczenie potrzebnych nawozów i przypuszczalny koszt nabycia (patrz poniżej w przykładach). Sposób i pora zastosowania nawozów musi być gruntownie i wszechstronnie omówiona tak, aby gospodarz po odjeździe instruktora żadnych co do tego wątpliwości nie miał i mógł zaraz nawozy sztuczne sprowadzić.

e) Z kolei instruktor musi z gospodarzem omówić i na podstawie obopólnego porozumienia ustalić *porę, sposób i gęstość siewu.* Określenie „pory siewu" nie oznacza bynajmniej daty kalendarzowej, a jedynie czas, gdy odpowiednie są ku temu: stan roli i warunki atmosferyczne i w tem znaczeniu należy porę siewu ustalać. Przytem na podstawie wiekowej praktyki i doświadczeń zakładów doświadczalnych wiadomo, jak różne zboża i inne rośliny reagują na porę siewu, więc wynikami tych doświadczeń należy się kierować przy omawianiu kolejności siewu jarzyn i innych roślin gospodarskich.

(dok. nast.)

Z piśmiennictwa.

„*Jak wyrabiać wino z żyta?*", przez Wład. Ciesielskiego. Wydanie drugie, przerobione i rozszerzone w treści. Nakład wydawnictwa „Winiarstwo Domowe", Łódź, Sienkiewicza 4 Cena zł. 1,20 (znaczkami poczt.).

Przemysł winiarski krajowy poczyna coraz intensywniej rozwijać się, przenikając nawet pod strzechy włościańskie. Stąd rodzi się porzeba popularnych podręczników, o jasnym, zrozumiałym dla nas wykładzie, przy pomocy których nawet ubogi robotnik miałby możność przygotowywania sobie w domu tanim kosztem, dobrego wina dla codziennego stołu.

Potrzebę tę zaspakaja powyższa praca znanego w kraju popularyzatora winiarstwa polskiego, red. Ciesielskiego, która zasługuje na najszersze rozpowszechnienie wśród rodzin polskich.

DZIAŁ WYDAWNICZY PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO PRZY M. P. i R.

Z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa powstał przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa Dział wydawniczy Przysposobienia Rolniczego, który działalność swoją opartą o ścisłe porozumienie z Ministerstwem Rolnictwa, rozpoczął z dniem 1 grudnia b. r.

Dział Wydawniczy P. R. jako centrala wydawnicza w zakresie przysposobienia rolniczego, podejmować będzie wydawnictwo zeszytów do zapisek konkursowych dla młodzieży, zeszytów inspekcyjnych, broszur, instrukcyj dla poszczególnych zadań konkursowych, wydawnictwo pisma metodycznego dla lustratorów, instruktorów i działaczy p. r. „Organizacja Przysposobienia Rolniczego" i pisma dla młodzieży biorącej udział w konkursach „Przysposobienie Rolnicze", wreszcie przygotowywać będzie pomoce naukowe z akcją p. r. związane, opracowywać materjały dotyczące przysposobienia rolniczego w Polsce, badać jego rozwój i metody pracy.

Szeroki zakres prac Działu Wydawniczego realizowany będzie w miarę pilności poszczególnych zagadnień i rozporządzalnych środków finansowych. W najbliższym czasie wydane będą zeszyty do zapisek dla młodzieży i zeszyty inspekcyjne, które ukażą się między 1-ym a 15-ym stycznia 1931 roku, oraz broszury i instrukcje dotyczące konkursów uprawy ziemniaków, kukurydzy, ogródków warzywnych, kapusty, cebuli, pomidorów, wychowu prosiąt, królików i kur. Wyjdą z druku między 15-ym I-ym i 1-ym II gim 1931 roku.

Pisma „Organizacja Przysposobienia Rolniczego" i „Przysposobienie Rolnicze" ukażą się w pierwszych dniach stycznia 1931 roku.

Powstanie Działu Wydawniczego P. R. jest realizowaniem tych słusznych dążeń i usiłowań w kierunku unormowania i scentralizowania akcji wydawniczej przysposobienia rolniczego, która rozproszona a z roku na rok coraz rozleglejsza, poważną troskę budzić zaczynała w sferach kierowniczych.

Dział Wydawniczy Przysposobienia Rolniczego, jako próba zjednoczenia wysiłków w tym kierunku, niewątpliwie przychylne przyjęcie znajdzie wśród Czynników zainteresowanych, do których zwracamy się z uprzeimą prośbą o utrzymywanie z nami konktaktu, wymianę myśli i nadsyłanie swych cennych uwag i spostrzeżeń.

We wszelkich sprawach objętych programem prac Działu Wydawniczego, prosimy zwracać się bezpośrednio pod adresem: Dział Wydawniczy Przysposobienia Rolniczego przy Muzeum Przemysłu Rolnictwa—Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 66.

Redakcja Działu W. P. R.

NADESŁANE.

Z JAKICH NASION BURAKÓW PASTEWNYCH MA ROLNIK NAJWIĘKSZĄ KORZYŚĆ.

Dla rolnika produkującego buraki pastewne jest rzeczą bardzo ważną, aby otrzymać z jednostki przestrzeni możliwie duży plon korzeni. Ale oprócz tego nie mniej ważnym jest, aby buraki te zawierały odpowiednio duży procent *suchej masy* t. j. właściwego pożywienia. Zadaniem więc hodowli tych nasion jest prowadzenie selekcji buraków pastewnych z uwzględnieniem jednocześnie tych dwóch czynników, bowiem z takich nasion otrzyma rolnik buraki dające mu *maksimum plonu suchej masy z jednostki przestrzeni.*

Poniżej podajemy wyniki anonimowych [1]) doświadczeń porównawczych z burakami pastewnemi, przeprowadzonych w 1930 r. przez Stację Selekcyjną w Więcławicach pod Inowrocławiem firmy *K. Buszczyński i Synowie,* Hodowla nasion Spółka Akcyjna w Warszawie.

Doświadczenie przeprowadzono z odmianami: Ekendorfskie żółte, Mamut, Półcukrowe białe, w 8-miu względnie 10-ciu powtórzeniach.

Odm. Ekendorfskie żółte	% suchej masy buraków	Plon buraków z 1 ha w q.	Plon suchej masy z 1 ha w q.
z nasion pierwszorzędnej firmy niemieckiej	8,51	963	81,95
„ „ firmy K. Buszczyński i Synowie .	8,55	990	84,64
„ „ znanej hodowli polskiej	9,00	918	82,62
Odm. Mamut			
z nasion pierwszorzędnej firmy niemieckiej	9,92	846	83,92
„ „ firmy K. Buszczyński i Synowie	10,06	909	91,45
	10,16	882	89,61
„ „ znanej hodowli polskiej	10,43	783	81,66

---

[1]) Stacja Selekcyjna otrzymała do wysiewu próby oznaczone tylko numerami bez podania firm.

Odm. półcukrowe białe	% suchej masy w burakach	Plon buraków z 1 ha w Q.	Plon suchej masy z 1 ha w Q.
z nasion pierwszorzędnej firmy francuskiej	8,79	954	83,86
„ „ „ „ „	8,23	954	78,51
„ „ firmy K. Buszczyński i Synowie.	10,29	846	87,05
„ „ „ „ „ „ „	10,09	837	84,45
„ „ znanej hodowli polskiej. . . .	9,59	864	82,86

Jak widzimy z powyższych wyników, różnice *w plonie suchej* masy z 1 hektara tej samej odmiany buraków, dają wahania od 3 do 11%. A przecież użyte do tych doświadczeń nasiona pochodzą z pierwszorzędnych polskich i zagranicznych firm hodowlanych.

Na podstawie różnych doświadczeń można z całą pewnością twierdzić, że różnice te byłyby znacznie większe, gdyby do porównania użyto również nasion z takich „hodowli nasion", które właściwej hodowli nie prowadzą, lecz tylko sortują materjał wysadkowy dla zachowania czystości odmiany, lub też nasion tak zwanej „dzikiej produkcji", których specjalnie w tym roku mamy u nas w kraju tak dużo. Dla tego koniecznem jest aby PP. Instruktorzy zwracali uwagę rolników na korzyści jakie osiągną przez używanie do siewu wyłącznie nasion pochodzących z racjonalnie prowadzonych hodowli.

NADESŁANE.

WZDĘCIE U BYDŁA I SPOSOBY RATOWANIA.

Wzdęcie u krów spotyka się zwykle przy pasaniu bydła letnią porą; nierzadko zachorowują na jesieni, wskutek skarmiania liści kapuścianych, naci kartofli, przemokłego karmu i t. p. Przyczyną w zdęcia bywa pokarm przyjęty w wielkiej ilości i szybko fermentujący przy wytwarzaniu wielkiej ilości gazów. Jednak nie jest koniecznem, aby pokarm był przyjęty w wielkiej ilości. Wystarczy czasami przepędzić bydło przez pastwisko koniczynowe (szczególnie po ciepłym deszczu), aby wywołać wzdęcie u niektórych sztuk. Dużą rolę odgrywa tutaj przyczyna uboczna — np. niedyspozycja żołądkowa. Normalnie u zdrowego zwierzęcia, w żołądku wydziela się kwas solny i pepsyna, które są niezbędne dla trawienia przyjętego pokarmu i które są w pewnej proporcji do siebie przez organizm wydzielane. Przyczyny zewnętrzne (jak naprzykład strach, chłód i t. p.) jak i przyczyny wewnętrzne (zepsuty karm i inne) przyczyniają się do pewnej dysproporcji t. j. nie wydziela się kwasu solnego

tyle, ile trzeba w stosunku do pepsyny i wówczas następuje pewne niedomaganie żołądka. W danym wypadku taka sztuka jest podatna na zachorowanie. Wczoraj ten sam karm mógł jej nie szkodzić — nie wywołać wzdęcia — dzisiaj, przy niedyspozycji żołądka, ten sam karm już może wywołać chorobę.

Zielony karm, świeżo skoszony, lecz taki, który długo leżał w stożku i zwiędniał — jest bardzo niebezpieczny, gdyż często wywołuje wzdęcie. Dla tego tak częste bywają wzdęcia w dni świąteczne — kiedy przygotowują zapasy karmu zawczasu. Z praktyki wiadomo, że w lata z chłodną wiosną kiedy roślinność w swoim rozwoju najpierw wstrzymuje się a następnie, przy ciepłej pogodzie tem prędzej i bujniej rośnie, wzdęcie zdarza się częściej.

Karm, pokryty rosą, zmarzły, pokryty szronem, lub zmoczony deszczem — jest niebezpieczny do użycia, ponieważ rychło może wywołać wzdęcie.

Bydło, stojące na pastwisku naprzeciw wiatru, lub w wietrzne dnie, przełykając jednocześnie z karmem wielką ilość powietrza, może zachorować na wzdęcie.

Trzeba jednak pamiętać, że i tu indywidualność sztuki (odporność jednych, a naodwrót, pewna czułość drugich) — odgrywa dużą rolę. Co jednej nie szkodzi, to drugiej szkodzi, przy zjadaniu jednej i tej samej ilości i jakości pokarmu. Jedna może pozostać zdrową — druga, w tych samych warunkach, dostaje wzdęcia.

Oprócz przyczyn ogólnych, wywołujących wzdęcie, warto nadmienić jakie pasze wywołują tę chorobę. Więc przedewszystkiem czerwona, szczególnie młoda (do kwitnięcia) lucerna, esparceta, wyka, gryka. Dalej liście kapusty, zgniłe kartofle, polna gorczyca, jak również cały szereg trujących roślin (dziki mak, ciemiężyca, belladonna, tytoń i inne). Wzdęcie również zjawia się i wówczas, gdy w przełyku znajdą się obce ciała, czyli przy zadławieniu się.

Objawy choroby są następujące. Chore sztuki przestają jeść, stoją na jednem miejscu bez ruchu, nogi zebrane pod brzuch, lub stoją zgarbione, z szeroko rozstawionemi nogami. Od czasu do czasu oglądają się na żołądek. Przeżuwanie ustaje. Prędko potem następuje powiększenie objętości brzucha, co daje się najlepiej zauważyć z lewej strony. Kał odchodzi tylko w początku choroby w niewielkiej ilości — potem wydzielenie kału ustaje. W wyjątkowo ciężkich wypadkach bywają wymioty. Rozdęty gazami żwacz, a po części i czepiec naciska na diafragmę (przeponę przedzielającą jamę brzuszną od jamy piersiowej), która ze swej strony naciska na płuca, powodując utrudniony oddech — jak również i utrudniony odpływ krwi. Wskutek tego czasami daje się zauważyć opuchnięcie przednich kończyn i klatki piersiowej. Chore rozszerzają nozdrza odkrywają pysk i wysuwają język. Błony śluzowe są koloru czerwono-sinego. Ilość uderzeń pulsu zwiększona — puls z biegiem choroby coraz słabszy i nawet jest niewyczuwalny.

Przy dalszem postępowaniu choroby staje się bydło niespokojne, a na skórze występuje zimny pot. Z pyska wydziela się ślina. Nogi i uszy chłodne. Chore słaniają się, wkońcu padają i prędko giną.

Leczenie — musi być szybkie i umiejętne. Stosujemy dwa rodzaje zabiegów: chirurgiczne i wewnętrzne (zadawanie lekarstw). Zależeć to będzie od stanu wzdęcia chorej sztuki.

Zabieg chirurgiczny polega na przebiciu chorej sztuki troakarem albo wypuszczanie gazów zapomocą sondy. Obchodzenie troakarem musi być umiejętne, czasami przebicie się nie udaje i bydło ginie. Jeśli ta operacja nawet się uda, to dana sztuka traci na wartości choruje stale i jest tylko kłopotem dla rolnika. Sonda spełnia również połowicznie swój cel. Jest ona za krótka i nie dochodzi do wnętrzności. Ten ostatni zabieg sondą normalnie rzadko pomaga. Środkiem leczniczym, ostatnio oficjalnie przez Min. Spraw Wewn. zarejestrowanym pod L. Nr. reg. 1429 jest preparat w formie proszku p. n. „KREOLA" Flakon jest jedną dawką, przy większych sztukach bydła można użyć 2 flakony. Cena stosunkowo niska 2 zł. za fl. czyni możliwem nabycie tego środka nawet przez najbiedniejszych.

Firma wyrabiająca ten środek Chem. Farm. Laboratorjum „SALUS" w Cieszynie (Śląsk) zaproponowała Związkowi Instruktorów w Warszawie propagangę tego nowego środka, za pośrednictwem swych członków i ofiarowała pewien procent na cele Związku. Niezależnie od tego firma zwróci koszta wyjazdów, porta poszczególnym P. Instruktorom, zależnie od ilości sprzedanego towaru. Ze względów racjonalnych powinien każdy rolnik posiadać w domu kilka sztuk tego preparatu, jako zupełnie niezawodnego środka leczniczego. Preparat ten można również użyć u koni, cieląt, owiec, wołów. Pouczenie jest na etykiecie firma prosi o skomunikowanie się z Zarządem o wzory i druki wzgl. z firmą Salus w Cieszynie o bliższe dane. Odbiorcą jest każdy rolnik, Kółko Roln., felczer weter. i t. d. Firma posiada tysiące uznań z wielkich majątków ziemskich, które może przedłożyć. Należałoby również zrobić wykład u wójtów i pouczyć sfery rolnicze o doniosłości tego preparatu. Ponieważ firma dzieli się zyskiem z Związkiem i zbonifikuje wydatki p. instruktorom, przypuszcza zatem, że plon pracy p. instruktorów będzie b. wielki, tembardziej że idzię o nowy i bezkonkurencyjny środek dla rolnictwa.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 1 zł.
Ceny ogłoszeń: strona 120 zł., 1/2 str. 70 zł., 1/4 str. 40 zł., drobne 20 gr. słowo.
Prenumeratorzy i członkowie otrzymują 20% zniżki.

Drukarnia L. Nowaka, Warszawa, Warecka 12, tel. 244-99.